

Jak nas ugotowano, zanim żeśmy się spostrzegli

16 grudnia 2023

Tylko co poniektórzy od początku wiedzieli, co się święci. To było dobrze przygotowane i przemyślnie wykałkulowane. Tak wolniutko, mały kroczek, za następnym małym kroczkiem. I nagle łup! Już jesteśmy ugotowani.

Jak gotowanie żaby. Wrzucamy ją do zimnej wody i stopniowo wodę podgrzewamy. Nawet nie zauważy jak już ugotowana! Tak się też nas traktuje. Powoli, powoli, jakby nic się nie działo. Tak jak mój sąsiad podkradający granicę trawy sąsiada. Potem mi konspiracyjnie szepce na ucho, że za siedem lat to będzie jego, bo takie jest prawo zagarnięcia wartości przez użytkowanie. Czyli niewidzialnie, co roku hap, hap kilka cali więcej w swoją stronę. Tylko... Od czasu cyfryzacji planów posiadłości, to prawo już nie ma racji bytu, bo wszystko jest już wymierzone i zapisane. Mówię mu to, ale on swoje. Mówię mu, że to było kiedyś, ale on swoje o tych przejmowanych po cichu, z głupia frant calach. Już zniecierpliwiona pytam, po co mu te cale trawy? Ale tego pytania to on nie rozumie. No wykolegował sąsiada, a ten głupi się nawet nie zorientował. Już sama nie wiem, czy mu o te cale trawy, czy o wykolegowanie sąsiada chodzi? Ale z takim to lepiej na dystans. Nie wiadomo co knuje przeciwko mnie, skoro taka jego podjazdowa natura. Pewnie do sąsiada na uszko na mnie gada? Przy jesiennych porządkach pilnie przyglądam się mojemu obejściu. Na razie nic nie widzę. Ale nie mogę się oprzeć poczuciu, że ktoś mnie próbuje jak tę żabę ugotować – powoli i po cichu.

To porównanie do powolnego gotowania żaby występuje często w książkach Wojciecha Sumlińskiego, który tą paralelę obrazuje jak skutecznie i prawie bezboleśnie jesteśmy manipulowani. Jak zwykle do końca nie wiadomo kto pociąga za sznurki.

A tu okazuje się, że już niedługo... W Unii Europejskiej wyeliminuje się rolę państw, przejmując nadzór nad głównymi obszarami, takimi jak leśnictwo, szkolnictwo, obrona granic, obronność, bankowość, leczenie i zdrowie.

Teraz już rozumiemy, (jeśli nas nie obrabowano z pamięci) skąd się wzięła nagonka na naszą Puszcze Białowieską w latach 2016-2019, ministra środowiska Jana Szyszko (zmarł w 2019) i całe rzesze nie wiadomo kogo z wielu krajów, ale głównie z Niemiec, ludzi nazywającymi siebie ekologami a broniących zaciekle, przywiązywaniem się łańcuchami do drzew w obronie szkodnika drzew kornika drukarza. Kto im płacił za te wygłupy? I gdzie ci „ekolodzy” broniący tak zaciekle kornika drukarza są obecnie? Już nie ma o co walczyć? Zabrakło im drzew do przypinania się łańcuchami, czy sponsora, który za te wygłupy płaci?

Teraz już też wiadomo, dlaczego obrona naszej granicy z Białorusią spotyka się z taką nienawiścią wielu lewackich i neoliberalnych sfer (nawet p. Holland robi o tym film). Zmierzamy przecież do obrony granic europejskich administrowanych z Brukseli, a nie z Warszawy.

A niektórzy (ci z wierchuszki władzy) wiedzą nieco więcej, ale nie mogą tego powiedzieć wprost, bo to poufne, więc chcieli przez referendum w wyborach do Sejmu i Senatu RP nas uchronić. Jeśli was nico dziwiło sformułowanie pytań referendum, to już nie powinny po ogłoszeniu następnego etapu i otwarciu drogi EU do wynarodowienia.

Mnie w Toronto w lokalu wyborczym 101 pani sprawdzająca mój dokument podróży, czyli paszport, że się zarejestrowałam i jestem obywatelem polskim uprawnionym do głosowania w wyborach do Sejmu i Senatu RP w roku 2023 (to, że mam PESEL, co powinno być potwierdzeniem mojego jestestwa w puli obywateli polskich, nie znaczy nic) i że mój dokument podróży – czyli paszport, nie stracił ważności, spytała, czy chcę otrzymać trzecią kartkę? Ta trzecia kartka to były pytania referendum. Ale

pytanie nie było o referendum, tylko o trzecią kartkę do głosowania.

Nie wiem, na co liczyła, pewnie na to, że jestem głupia? Miała takie zalecenie, na które nabrało się wielu, i z uprzejmości, albo i strachu nie chciało trzeciej kartki. Zgłosiłam swój protest, taki obywatelski i w konsulacie i na portalu zbierającym takie protesty, ale kto tam się dzisiaj przejmuje obywatelskimi protestami?

A wynarodowieni i zredukowani do poziomu regionu, oczywiście poza Niemcami i Francją, powinniśmy być my. Te kraje – Niemcy i Francja, no i oczywiście kilka innych nie straci swojego narodowego charakteru. Ale nam jak zwykle jest przypisana rola kraju peryferyjnego, buforowego między Rosją a Niemcami, bo wojna kiedyś się skończy, i Niemcy znów będą dążyć do bezpośredniego partnerstwa z Rosją (bo robią to od wieków), a my im będziemy w tym przeszkadzać, bo też przeszkadzamy im w tym od wieków. W takim razie jest nadzieja, że i Niemcy się poróżnią z Francją, bo te kraje wojują ze sobą na śmierć i życie też od wieków.

I obojętnie jak tę federację Europy nazwiemy to i tak i tak zostaliśmy nabici w butelkę, czy lepiej, ugotowano nas powoli, wrzucając do przyjemnie letniej wody (referendum akcesyjne 2004), a potem stopniowo podkręcając gaz.

Najgorsze, że jest to już czas przeszły, nie do odrobienia. Moi rodzice zamieszkali na terenach poniemieckich (Górny Śląsk), tak jak i wielu innych wysiedleńców, którzy przez wiele lat żyli „tymczasowo”, bo coś się znów ruszy, albo coś zmieni – na przykład jakiś nowy nakaz przemieszczenia. A zmieniło się niewiele, bo już kości były rzucone, i gra toczyła się według ujawnionych punktów. Polityczne manipulacje wpływają na wynik rzuconych kości, bo inaczej po co by gotować żabę powoli? Takie knucie z cicha puk są domeną to nie tylko mojego sąsiada zagarniającego całe z czyjejs miedzy.

I gdzieś tam tylko w tle pojawiają się stare utarte wzory, takie jak wojowanie Francji z Niemcami, wyspiarska Anglia stojąca na uboczu (bo na wyspie). Przyjrzyjcie się mapie wyników głosowania do Sejmu i Senatu RP, a zobaczycie pozaborowe wzory. Moja mama (z Wielkopolski) mówiła, że to przecież Prusacy, Pomorzanie, Kaszubi, Mazurzy Warmiacy, czy Ślązacy głosują. Za swoimi, bo lepiej ich rozumieją. Zjednoczone przez Bismarcka ziemie niemieckie w 1871 są do dzisiaj rozdzielone, na Połabie i Niemcy właściwe, podobnie jak i język niemiecki, ten lepszy i ten mniej lepszy. Tak jak i u nas. Ta cała różnorodność wcale nie usprawiedliwia nas od dania się gotowania, jak ta żaba. A wielki plan resetu? Zobaczcie, co się stało z wielkimi planami Hitlera, Stalina, Napoleona. Ich plany wzięły w łeb, ale pomieszały sporo.

Teraz czekamy na następne podwyższenie temperatury, w czasie wielkiego zamieszania przesłaniającego istotę zmian w traktatach Unii Europejskiej.

Za tą zasłoną dymną z wydarzeń innych, takich jak wojny, konflikty, spory gospodarcze, walki polityczne, nowa instytucja europejska, jakkolwiek się jej nie nazwie, wchłonie nas bez pytania. A ja głupia się cieszyłam, że mam paszport nie tylko polski, ale i Unii Europejskiej. Jutro będę miała tylko Unii Europejskiej, a Polska zostanie jedynie miejscem mojego urodzenia. To nie o to nam chodziło, ale tak wyszło, bo inni mieli takie zamiary od samego początku. Postawiono nas przed faktem dokonanym.

Autorstwo: Alicja Farmus

Źródło: Goniec.net